



WYDAŁO RVSZCZYCA 03

## Organ Ludu Polskiego

## Z Wystawy w Ciechanowie.

Pojechaliśmy na wystawę do Ciechanowa w trójkę, by się przypatrzeć, jak tam nasi bracia z Ciechanowskiego żyją, jaki kwitnie przemysł, jakie okazy dobytku będą, wystawione przez włóścian, jakie wyroby przemysłu domowego wystawione będą przez kobiety z Ciechanowskiego i t. d. Nie mogąc, pomimo szczyrych chęci, uczestniczyć od początku, postanawiamy choć dwa ostatnie dni spędzić w Ciechanowie. Siadamy więc w piątek o godz. 12 w nocy do pociągu, którym, jak się okazało, podążało i wielu gości z Warszawy.

Ten i ów nawiązuje rozmowę, lecz rozmowa się nie klei; sen zmruża powieki, a niedługo większa część pasażerów, ulokowawszy jak mogła, spała na dobre. Do tych i ja się zaliczyłem, wierząc mocno, że noc ma swoje prawa. Nie zdążyłem przepaść się, choćby na jeden bok, a tu koledzy wołają: „Wstawaj, już Ciechanów!”

Przecieram więc oczy, rozglądam się wkoło, — współtowarzysze stoją z gotowymi manatkami. Pociąg staje, wysiadamy; ten i ów pyta, gdzie się udamy? „Na dworzec!” wołają inni: „tam są członkowie komitetu wystawowego, oni wskażą nam gospody”. Podążamy więc na dworzec całą gromadą, szukamy członków, — nie ma ich na dworcu; i nie dziwnego: wszak i komitet wierzy zapewne w to, że noc ma swoje prawa. „Więc do miasta!” wołają głośno. — „a tam damy sobie rade!” Na szczęście było kilka dorożek i wstąpiła karetka, podobna zapewne do tej, która za czasów pierwszej Dumy złośliwym językiem dała powód do wielu komentarzy. Pakujemy się więc do owej karetki, w której siedzimy wprost jeden na drugim.

Szczęście, że było tej jazdy nie długo, gdyż dworzec od miasta jest zaledwie a jakieś półtorej wiorst. Po kilku więc minutach opuszczamy karetkę.

Dopytaliśmy się w mieście o p. Jana Konopnickiego syna wielkiej naszej poetki, p. Maryi Konopnickiej; tu nam przyjęto z prawdziwie staropolską gościnnością.

Godzina siódma rano. Ruch w mieście panuje na dobre; dzwonią na mszę w świątyni położonej na wspaniałym wzgórzu, — idziemy więc złożyć cześć Bogu w prastarym kościele. Tu spotkaliśmy i kilku delegatów z kółek rolniczych Centralnego Tow., a między innymi z okolic Mińska-Mazowieckiego, więc naszych sąsiadów. Pytamy ich tedy, jakie wrażenie na nich zrobiła wystawa. „A no” — powiadają — „jest tu na co popatrzeć! Ale kiedy jakos tak nie bardzo i znolegiem, naprzykład, i z tem wyróżnianiem. — „Z jakim wyróżnianiem?” pytam. „A choć by i wczoraj z tym obiedem: jedni delegaci dostali bilety na obiad, inni nie.” — „O jakim obiedzie mówicie?” — „O tym, co to było w programie napisano „na cześć przyjezdnych gości”. (Byli to ci, jak się później okazało, którzy nieotrzymali biletów.) — „A nocleg gdzieście mieli?” — „A w tej oto szopie” — pokazuje jeden z nich szopę w pobliżu bramy wchodowej na wystawę. „Zapłaciliśmy za nocleg po 15 kopiejek, lecz nawet słomy było mało.” — „Przy takim licznym zjeździe w tak małym mieście, jak Ciechanów, na gołej ziemi może nie wy pierwszy, nie wy ostatni spędziliście noc”, — pocieszamy ich.

Gawędząc tak doszliśmy do wejścia na wystawę, gdzie jak raz rozpoczął się pokaz narzędzi rolniczych. Mnóstwo siewników stoi rozmaitej wielkości i najnowszych systemów. Instruktor Kółek Roln. p. Kawecki, zaznajamia dosyć szczegółowo delegatów z siewnikami, szczególnie z przeznaczonymi dla drobnych rolników. Patrząc na to pomyślałem:

„Siewnik jest dobrą rzeczą; fabryki robią co mogą, by te narzędzia stały się użytecznymi; lecz czy z nich będzie mogło korzystać drobne rolnictwo przy dzisiejszym systemie uprawy? Czy p. Kawecki, jako instruktor nauczył gospodarzy chociaż by kółek przez niego kierowanych, stosowania orki do siewników? Nie sztuka jest pokazać maszynę, lecz sztuka instruktorska polega na tem, by ludzi nauczyć uprawiać ziemię tak, żeby ten siewnik stał się użytecznym”.

Zaczęliśmy potem kolejno oglądać rozmaite narzędzia i maszyny. Obejrzawszy co było godne uwagi rozglądałem się dokoła za tem, co mnie najbardziej ciągnęło na wystawę; za działem włociańskim; lecz jakoś nie tylko działu włociańskiego nie widać, ale i włocian okolicznych prawie że niema. Wreszcie dopytałem się o ten ostatni; jakież było moje rozczarowanie, gdy urzałem w dziale przemysłu domowego zaledwie kilka dość średnich okazów wyrobów tkackich, koszykarskich i sitkarskich; jedynie wyrób białego lnianego płótna, wystawionego przez Maryannę Brzos z Baranowa, bił w oczy swoją nadzwyczajną delikatnością. Wzory wyrobów freblowskich, wystawione przez 14 ochronek, upiękślały cały przemyśl domowy.

Przychodzimy do działu koni, bydła i trzody chlewnej, — może tu zobaczymy więcej okazów wystawionych przez włocian; lecz i tu zawód... Pomiędzy końmi i bydlęm zauważyliśmy zaledwie kilka sztuk dosyć miernych; natomiast pomiędzy okazami wystawionymi przez p. obszarników, jak koni tak bydła, były dość słizne okazy, szczególnej bydła i trzody chlewnej, której rasa wielka angielska przeważała.

Wydział leśny także zasługiwał na uwagę. Chata włociańska, pobudowana przez p.p. Milewskich z Rembówka, a przy niej obejście i ogród,

urządzony przez szkołę pszczelińską, kilka odmian jarzyn, pasieka—jednem słowem Pszczelin chlubnie się wywiązał ze swego zadania.

Oglądając kolejno wszystkie działy bitem się z myślami, dlaczego tak mało i włocian, i okazów włociańskich? Czyżby czas im nie pozwalał na przybycie liczniej? Lecz ta zagadka została rozwiązana dopiero nazajutrz.

Tymczasem skorzystaliśmy z przypadkowej znajomości z jednym z gości galicyjskich p. Morycyo, który, jako czynny członek galicyjskich, spółek włociańskich, zaznajomił nas z kierunkiem tych spółek bardzo obszernie.

Po zwiedzeniu wszystkiego, co było godne uwagi, przyszła kolej i na posiłek. Idziemy do bufetu. Ten był urządzony dość demokratycznie, gdyż posiadał dwa wydziały: jeden dla demokratów z pochodzenia, drugi—dla noszących tę nazwę pozornie; to jest tańszy i droższy, czyli martwie zaopatrzone i starannie. Nie znając z góry jednako tych warunków, siadamy przy pierwszym lepszym stoliku, by wypić po szklance piwa; lecz jakież było nasze rozczarowanie, gdy przy rachunku przyszło się nam zapłacić po 25 k. za szklankę. Dobry to jednak był pomysł podzielenia tych dwu grup demokratycznych gdyż każda rachując się ze swymi środkami musiała zasiadać tam, gdzie jej kieszeń pozwalała...

Zbliża się i wieczór, — a tu w programie stoi obiad składkowy po dość demokratycznej cenie, bo tylko po 4 marne ruble od osoby, ale za to z ziemiankami, — i po za programem, zwiedzenie Domu Ludowego. Wybraliśmy to ostatnie. Chociaż niedawno założony, a jednak imponuje swą obszerną biblioteką, Sala tańców, bufet tani i dobrze obsłużony (bufet, prócz piwa, żadnych trunków nie posiada); panuje tu ład i porządek. Nic więc dziwnego, że człowiek, znalazłszy się tam, zapomina o przykrych wrażeniach

## I ON im mówił.

według o. Antoniego Wysloucha, kap.

### I.

I ON im mówił, ten Mistrz słodki i cichy, tam, ponad błękitnymi wód Genezareckich; że kochać się mają, — że wszyscy są braćmi, bez względu na to w jakich życie postawiło ich okolicznościach; że jednego ojca są dziećmi i jednej ojczyzny synami, i że do jednego zmierzać mają celu, co wielki jest i święty; i że się kochać powinni, jak bracia rodzeni, by jeden dla drugiego serce miał dobre i tkiwe, by nie tylko spełniał o co prosi, ale sercem odgadł, czego ten brat potrzebuje, i by go pocieszył, gdy płacze i przygarnął go, gdy jest opuszczony i był przy nim, gdy cierpi. Żeby ostatnią podzielił się chleba cząsteczką, gdy on potrzebuje, i dla szczęścia bliźniego — własnego wyrzekł się szczęścia, jak ON — Ten — co krzyż przyjął dla braci.

ON ich nauczał, że miłość — to potęga nad wszystkie, — potęga wielka i święta — i jedyna co godna człowieka. Ze potęga miłości uszlachetnia, podnosi, oświeca duszę człowieka, — że

ona rządzić światem powinna, by ziemia niebem się stała, i że ta miłość zapanować musi. Ze miłość — i tylko ona — grzesznych, upadłych — na duchu podnieść jest zdolna, że tylko ona serca uszlachetnić może i wyrzucić z nich wszystko, co niskie i podle, i w serca wlać radość świętą, czystą, jasną — i wszystkie, wszystkie rozwiązać zagadnienia: i społeczne, i narodowe; i wszystko, co trapi i dręczy ludzkosć, uleczyć, ulagodzić, ukołić.

Ta miłość błogosławiona i święta.

I że ona, ona ma zebrać wszystkie narody ziemi, — i sprawi, że ręce podadzą sobie bratniej i uraz wszystkich zapomna, i że wszystkie razem — kochając bardziej, co swoje i bliższe, — jedną uczynią rodzinę, by wspólnie dążyć do Królestwa Bożego już tu na ziemi. — Królestwa Dobra, Pięknego, Prawdy, Sprawiedliwości.

ON im to mówił, — ale niewielu z nich rozumiało GO, i niewielu przyjmowało te słowa do serca; a wierzyć nie chcieli, że ona, gdy zapanuje, to przyniesie szczęście i pożyteczniejszą się okazę, niż fortece i działa, i policya, i przepisy prawne; i że ona z czasem zapanować musi, i jedynym będzie kiedyś kodeksem ludzkości i jedyną konstytucyą, i jedyną zasadą, jedynym, słońcem ludzkości, z ludzi złożonej, a nie z trzo-

dnia doznaje wrażenia jakby się znajdował w jakimś ciemnym kółku rodzinnem. Muzyka rżnie ochotczo, goście jedni tańczą, inni zajęci są poważnymi rozmowami. I to jest Dom Ludowy założony przez „Kulturę”, na którą gromy się sypia, a który mógłby służyć za wzór wielu krzykaczom. Nie darmo mówi przysłowie, że nie taki dyabeł czarny jak go malują.

(D. c. n.)

Jan Kielak.

## Wskazówki prawne.

Ten, co pieniądze daje, nazywa się wierzycielem, a ten, co pożycza — nazywa się dłużnikiem, a wynagrodzenie za udzieloną pożyczkę — nazywa się procentem czyli prowizją. Dawniej, kiedy ludzie byli poczciwi i sumienniejsi, pożyczali sobie pieniądze bez żadnych rewersów i procentów. Ten, co pieniądze wziął, pomógł przez wdzięczność wierzycielowi w jakiej robocie przy gospodarstwie, ale najczęściej cała rzecz kończyła się na „Bóg zapłać”. Teraz jest nieco inaczej. Ludzie nie bardzo sobie dowierzają, i dla tego też, jeżeli chcesz pożyczyc pieniądze, musisz dać rewers i procent, a czasami nawet poręczenie, lub fant na zastaw. Dawnieni czasy w niektórych krajach nie wolno było brać od pożyczek procentu, a kto brał, podlegał karze sądowej. Kościół również potępiał pobieranie procentów, a św. Bernard nazywał to złodziejstwem. Obecnie prawo świeckie za procenty nie karze, i kościół procentowiczów nie potępia. Jednak większego procentu, jak 12 rub-

li od sta rubli na rok, pobierać nie wolno, a kto weźmie więcej, nazywa się lichwiarzem i może być za to ukarany więzieniem. Procent dla krótkości oznacza się znakiem  $\%$ . Jeżeli więc napisano gdzie, że ktoś ma 10% zysku, to znaczy, że na stu rublach zarobił 10 rubli; jeżeli mówią, że ktoś pożyczył na 8%, to znaczy, że od każdych 100 rubli zapłacił po 8 rubli na rok, czyli po 8 kopiejek od rubla. Trzeba odróżnić procent prawny od procentu umówionego. Prawny procent jest 6%, a umówiony musi być od 1% do 12%. Jeżeli w rewersie nie napisano, na jaki procent pieniądze zostały pożyczone, to sąd przyśądzi tylko 6%, i to od dnia wniesienia próśby do sądu. Kupcy i przemysłowcy obliczają dla siebie daleko większy procent od wyłożonego na otwarcie sklepu, lub wybudowanie fabryki kapitału, i dlatego też przy szczęśliwych okolicznościach prędko się bogacą. Słyszałem od jednego przemysłowca, że pieniądze, wydane na postawienie fabryki, powinny się wrócić po ośmiu latach; czyli, że fabrykant nakłada na swoje wyroby taką cenę, żeby po ośmiu latach wrócił wszystkie swoje pieniądze, a fabrykę będzie miał jakby zadarmo, czyli, innymi słowy, podwoi swój majątek, a po latach szesnastu będzie miał cztery razy tyle, co miał na początku. Prawdopodobnie, że tak bywa, gdyż były wypadki, że fabrykanci niemiecy pozostawiali po sobie krociowe i milionowe fortuny, chociaż przywędrowali do Polski, mając za cały majątek fajkę, głowę na karku i dwoje rąk do pracy.

No, ale czytelnicy nasi nie prędko chyba będą budować fabryki, i dlatego też powracam

dy bydła, co bata tylko się boją i przemocy bata ulegają, jemu cześć oddają i nim się tylko powodują.

Laly się rzeki też ludzkich, morza krwi płynęły, więzienia napełniały się nieszczęśliwymi, i kaci, i szubienice, i nahajki, i strażniki utrzymywali porządek — i ludzie woleli to wszystko, niż uwierzyć, że miłość — to potęga jedyna, co na szczęście ludzkim władzę swą opiera, nie na krzywdzie i gwałtach, że ona jedna świat cały zjednoczyć potrafi.

I ON ich nauczał, że Ojca mają w niebie, że TEN, co światłością jest, — Dobrem, Prawdą, Pięknem, Miłością, TEN jest Ojcem ich, — i że oni do NIEGO dążyć powinni; — do NIEGO, — do Prawdy, — Dobrą, — do Piękna, — do Miłości...

I że podnosząc się sami wewnątrznie, lepszymi stając się sami ciągle, — iść mogą i dojść potrafią do NIEGO, — co Doskonałością jest, i że ten GO pozna i pojmie tylko, kto duszę swą podniesie, ulepszy, uświęci, oczyści...

Ze życie całe ten jeden cel ma tylko: podnieść nas, udoskonalić, i że ta droga promienna prowadzi ze światła w światłość, i z blasków w nowe blaski, i w nieskończoność sięga... I ON im mówił, że w tem podnoszeniu się wciąż wyżej i wyżej cała piękność życia, i szczęście

nasze, — w tem osiągnięciu dobra, prawdy, piękna, miłości — nagroda nasza — niebo nasze, — bo Królestwo Boże — w was jest — tam pno — począć się musi wprzód — w sercach waszych. — A ludzie serce zostawiali niezmiennione — i tworzyli tylko goraz to nowe prawa i całe biblioteki różnych ustaw i przykazań, zakazów, kar i nagród — i całe pułki żandarmów i policyantów — i mnóstwo urzędników i sędziów — i myśleli, że światem tem przerobią.

I ON im mówił, że szukać trzeba „Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego”, — tego, by „Królestwo Boże” zajaśniało nad światem, — by Miłość, Prawda, Dobro, Piękno zapanowały nad nim, — by znikło wszystko w nas wokół nas, co krzywdą, co niesprawiedliwością jest — i że w tem dopiero szczęście prawdziwe.

„Biada wam, bo zamiast dążyć do tego co piękne i wielkie, i to, co piękne i wielkie, szczerpie wokół siebie, grzeźnicie w błocie i hańbie”. Ale oni uwierzyć w to nie mogli, że szczęście w wielkości duszy, i w poświęceniu siebie, i w głębi człowieka, — w wielkiej ducha wolności i w wielkiej ducha potędze, i że „błogosławieni mogą być ci, co płaczą” — i ci „co przesławdowanie cierpią dla sprawiedliwości” — jak ON — TFN na krzyżu.

do procentów od pożyczek, bo wiadomo przecież, że nie tylko biedacy, ale i gospodarze zamężni nie rzadko muszą zaciągać pożyczki czy to na przykupno gruntu czy na budowę, czy na inną potrzebę, a z drugiej znów strony jest nie mało po wsiach ludzi, co mają pieniądze i radzi pożyczka na dobry procent, aby tylko mieli pewność, że im nie przepadnie. Otóż, jak to zrobić, żeby pożyczone pieniądze nie przepadły? Ludziska różnie sobie tu radzą, ale najczęściej, że. Są naprzykład tacy nieoświeceni i naiwni, którym się zdaje, że jeżeli dłużnik podpisze się na papierze stempowym, lub zrobi akt u rejenta, albo gdy kto za niepiśmiennego podpisze się przed sądem gminnym, to już jest pewność, że pożyczka będzie napewno zwrócona, a są i tacy, którzy dla pewności biorą od dłużników na zastaw akty rejentalne, wyroki sądowe, świadectwa asekuracyjne, paszporty i inne dokumenty urzędowe, byle tylko pieczęcią opatrzone. Nie wiedzą oni tego, że weksel własnoręcznie podpisany, lub w sądzie gminnym zaświadczony, a nawet akt rejentalny, są tylko dowodami (dokumentami) tego, że Jan pożyczyl Jackowi sto rubli, ale bynajmniej nie dają pewności, że Janek te sto rubli rzetelnie odda Janowi. Pewniejszy jest zwrot pożyczki, jeżeli dłużnik da fant na zastaw. Ale jaki fant może dać chłop chłopu? Może dać kawałek gruntu, lub sztukę inwentarza. Ale to na nic, bo ani gruntu, ani krowy wierzyciel do skrzyni nie schowa, a chociaż krowę, dajmy na to, mógłby trzymać na oborze, jednak za jej całość odpowiada, i gdyby mu zdechła, lub została skradziona, musiałby wartość jej zwrócić dłużnikowi, a więc wyszedłby na pożyczkach, jak Zabłocci na mydle. Naogół biorąc, nasz lud wiejski nie wyzbył się sumie-

nia i nosi Boga w sercu, i dlatego też zaciągnięte pożyczki spłaca, choć trafiają się wypadki, że ktoś zawikła się w długach, jak mucha w pajęczynie, i wtedy sam wszystko straci i wierzycieli swych na straty narazi. Zdarza się to najczęściej wtedy, kiedy zaciąga pożyczki u znajomych, a potem chcąc się ratować, uda się o pomoc do żydów. Ci nauczą go, co prawda, jak uciec przed wierzycielami, ale koniec końcem skutek bywa taki, że przez całe życie z długów nie wylezie, a dzieciom zostawi w spadku przekleństwo ludzkie i pomstę Bożą. Pewność odebrania pożyczonych pieniędzy daje tylko hipoteka, o której napiszę w następnym artykule, a nie żaden papier, chociażby na nim było i dwadzieścia pieczęci.

A. S.

## Skutki alkoholizmu.

Z bardzo wymownymi cyframi spotykamy się w wydawnictwie „Przyszłość” odnośnie nadużywania trunków. Dr. St. Skalski wyliczył, że w roku zeszyłym wypito w Łodzi alkoholu za 4 miliony pięćset tysięcy rubli. Na jednego mieszkańca, zaliczając w to kobiety i dzieci, wypada po 7 kwart czystego spirytusu. Zważywszy na podę wśród klasy pracującej w tym mieście, i ciągle powtarzające się rozboje i morderstwa, dowodnie przekonywujemy się o fatalnych skutkach pijaństwa.

W Galicyi, robotnik zarabiający przeciętnie mniej jak u nas, wydaje na trunki do  $\frac{1}{3}$  swojego zarobku. Galicya rozwinęła jednak walkę

A oni nie chcieli uwierzyć miłości—i szli z ciemności w ciemność—i zatrwały się ich dusze, i serca opustoszały, i opadały im ręce, i tracili chęć do pracy, i odwagę do czynu, i hart do walki.

I ON chciał, by wzniosłe mieli myśli, i wielkie pragnienie, i serca wielkie i dusze olbrzymie.

ON chciał, by sercem wielkiem ukochali wszystko, co wielkie i święte. „By całą potęgą ogromnego serca ukochali to, co godne kochania.—Prawdę—i Sprawiedliwość—i Dobro—i Piękno. By do tego dążyli w sobie i ze sobą nieustraszeni, mężni, bojownicy Prawdy, Wolności, Postępu. „By za miliony czuli, i za miliony cierpieli, i milionem serc kochać potrafili. By wielkie mieli dążenia i wielkie zamiary, i by wyżej dążyli—zawsze wyżej.

A oni miast tego—trwożni i małoduszni,—zamiast służyć Bogu w duchu i prawdzie,“ zagrzęzli w formach i formułkach, z których ducha wyrugowali i Boga zmniejszyli na miarę swoją, i zmniejszyli dusze swe, i spojrzę się ball śmiało wokół siebie po milionach współbraci, co cierpia, co płaczą, w rozpacz, w ciemność—i ręk ku nim wyciągnąć nie śmieli. I ON odważył do serc wlewał, i siłę do walki i cierpienia

i moc wielką ducha, bo ufać im kazał—ufać zawsze, do końca—i z tą ufnością iść, walczyć, cierpieć, pracować, chociażby wszystko, co dobre i święte w potokach niesprawiedliwości, zbrodni, napozór zagasło—iść, i walczyć, i ufać. „Ufajcie—jam zwyciężył świat“.

A ludzie ukrzyżowali GO, jako szaleńca, jako bluźniercę—a naukę JEGO nazwali głupstwem, i uznali,—że nie w poświęceniu dla tego co wielkie, jest szczęście, ale w sobkostwie, i w dogadaniu sobie; że szczęście ciała i przyjemności użycie, to wszystko,—że pragnę tego, co wielkie, i rwać się do pracy dla drugich, i szukać „Królestwa Bożego“—to nierozum.

I na miejsce JEGO postavili swoją naukę—ziemską i małoduszną, co zaspokeci serca nie może, bo duch ludzki wyższym od niej jest.

I z tą nauką ludzkości cierpi coraz więcej, i ciemniej staje się z nią coraz bardziej na świecie—bo światło—w NIM.

podał Tadeusz Galecki.





przeciwno alkoholizmowi przez stowarzyszenia, które zgrupowały przeszło sześć tysięcy zupełnych abstynentów (nie używających żadnych trunków) — jednajak coraz więcej zwolenników.

Z badań statystycznych w Niemczech okazuje się, że 41 na sto skazanych na więzienie, popełniło przestępstwo pod wpływem alkoholu. — Około 180 tysięcy osób siada rocznie na ławie oskarżonych z tego samego powodu. W Anglii prawie że  $\frac{1}{3}$  zbrodni dokonywa się w stanie nie trzeźwym — a w Ameryce obliczają ten stosunek na 85 na sto.

Najwięcej występków dokonywanych jest w niedzielę. Obliczono, że 75 na sto przestępstw spełniono w ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku (skutkiem pijatyki niedzielnej). Podobny stosunek jest z nieszczęśliwymi wypadkami.

Z cyfr tych widzimy, jak straszne skutki są skutki pijaństwa; — czyż potrzeba nieustannie zachęcać do wstrzemięźliwości?

## Cholera.

W epoce reakcyi, stawiającej sobie za cel wyleczyć społeczeństwo z mrzonek konstytucyjnych, w epoce odrętwienia duchowego i niemości fizycznej, jak złowrogie przypomnienie staje przed nami widmo cholery.

Czyż jest na świecie kraj, mający grunt bardziej odpowiedni dla tej choroby azjatyckiej w Europie, niż Rosya, z jej głodami i brakiem pracy, z niedostateczną pomocą lekarską i ciemnotą? Wilgotne piwnice, bez światła, zimne i ciasne poddasza, — oto pole zwycięstw cholery; ciemne piwnice i zimne poddasza dają pierwsze ofiary.

Im grubszy jest jednak mur, dzielący w czasie zwykłym piwnice i poddasza od pierwszych pięter i parterów, tem silniejszą wspólność ich losów w epoce klęsk.

Niech zdrzą partery i pierwsze pietra na widok ofiar, które ustrójowi społecznemu składają piwnice i poddasza.

Piwnice i poddasza, mszcząc się za okropne warunki życia swych mieszkańców, stwarzają armie mikrobowi zaraźliwych, które przez kryształowe okna wyl i pałaców idą pod dachy pierwszych pięter i parterów.

Oplakany jest wtedy los pierwszych pięter, w pysze swej wierzących w grubość murów, dzielących je od poddaszy; — niema i być nie może tak grubego muru, któryby oddzielił sytych i zadowolonych od okrutnej zarazy powstałej w środowisku głodnych i zbołałych.

W chwilach klęski powszechnej — piwnicy i poddasza mszczą się za światło słoneczne zabrane, za powietrze odjęte im przez partery i pierwsze pietra.

Dyszą one czarną rozpaczą nieszczęśliwych, nie mających nic do stracenia. Piwnice mszczą się! Biada tym, którzy zapominają o ich niedoli!

(Prawda).

## Przytrzymanie koniokradów.

W d. 17 b. m. dzieci ze wsi Klembowa (pow. Radzywiński), szukając w lesie grzybów, spostrzegli w zarosłach kilka koni, a przy nich 3 ludzi. To się wydało chłopcom podejrzanem, więc pospieszyli zawiadomić wieś. Zarządzono natychmiast, przy udziale starszego strażnika Romanika, obławę i w ten sposób przytrzymało trzech pobytowych złodziei: Marcina Gajca, Mikołaja Marjanowskiego i Władysława Skarżyszewskiego, którzy się przyznali do wielu popełnionych kradzieży.

## O podniesieniu urodzajności gleby.

### II. Dwie gospodarki.

Mówiliśmy już: żeby utrzymać żywność ziemi, należy nie dopuścić do wyczerpania się jej zasobów żywnościowych, a więc: azotu, fosforu, potasu, wapna i t. d.

Ciała te znajdują się w ziemi w ilościach aczkolwiek bardzo różnych, nie mniej jednak zawsze ograniczonych. Wyczerpanie się jednego z nich, wedle teoryi Lihiga, sprowadza bezczynność pozostałych.

Muszę zwrócić uwagę i zatrzymać się nieco dłużej na jednym niezmiernie ważnym szczególe.

doskonale wiemy od chemików, że ziarna zbóż naszych, kartofle, mięso naszych świń i cielaków, mleko i jaja, jednym słowem wszystko, co tylko sprzedajemy na targu zawiera: fosfor, azot, potas i t. d. I nic w tem dziwnego, bo roślinna czerpie pożywienie z ziemi. Zwierze, zjadając rośliny, żyje też kosztem ziemi, a mięso i kości jego, jako na skutek spożycia tych roślin powstałe, muszą zawierać to, co roślina, a więc te same, co i ziemia — rodzicielka, składniki. Z prochu powstałeś w prochu się obrócić! Wielka i stara to prawda.

To też gdy wyprzedajemy co rok zboże i przychówek z inwentarza naszego i nic wzamian ziemi nie zwracamy, to z upływem czasu stopniowo wyczerpujemy jej urodzajność.

Dla przykładu wyobraźmy sobie dwa sposoby gospodarzenia na roli.

— W pierwszym wypadku gospodarz i jego inwentarz przejedzą wszystko, co ziemia urodzi. Gospodarz i jego rodzina nic nie sprzedają, tylko wszystko u siebie na miejscu spożytkowują. Wszystkie gnoje, śmiecie, ludzkie odpadki są starannie zbierane i wywożone na pola.

W ten sposób nie prawie się nie marnuje z początkowych bogactw ziemi. Urodzajność gleby nie zanika i owszem podnosi się ze względu na staranną uprawę roli.

Wyobraźmy sobie teraz inną gospodarzę. — Wszystko, cokolwiek urodzi się na polu, i wszystko, co się nań żywi, a więc: zboże, okopowe, in-

wentarz, a także i jego produkt (mięso, mleko, wełna, skóry) są wyprzedawane.

Gdy ktoś tak gospodaruje, to w krótkim czasie sprowadza zupełne wyczerpanie gleby, gdyż jej bogactwo idzie w świat między ludzi, a z próżnego i Salomon nie należy.

Oczywiście te dwa nasze gospodarstwa są wzięte dla przykładu, bo trudno znaleźć dwie takie ostateczności. Zwykle gospodarz sprzedaje część ziarna i okopowych, również coś z inwentarza odprzeda, to znów coś dokupi. Słomę i siano rzadko kto sprzedaje. Przeważnie słoma i siano oraz część zboża i okopowych pod postacią obornika powraca do ziemi—rodzicielki. W ten sposób skutki wyjąłowania gleby nie występują tak jaskrawo, jak to widzieliśmy w wyżej przytoczonej gospodarce. Gdy gospodarz nie kupuje paszy postronnie i nie używa nawozów zzewnątrz, a jednocześnie wyprzedaje część zboża i inwentarza, to naraża nieodwrotnie glebę na stopniowe wyjąłowanie. To też, gdy znamy przyczyny wyjąłowania ziemi nie pozostaje nam nic innego, jak postanowić się nad środkami które temu zapobiedz mogą.

(d. c. n.)

M. D.

## WYZYSKIWANIE WYCHODZCÓW.

W ostatnich czasach zaczęła grasować banda agentów agitatorów, namawiająca chłopów do emigracji do Ameryki.

Banda ta działa przedewszystkiem w gub. wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, grodzieńskiej, a także w kaliskiej i siedleckiej. Obiecuje się chłopom niestworzone rzeczy,—że ziemię w Ameryce dostaną darmo, że dostaną ile tylko zechcą, a w dodatku i kilkanaście dolarów na zagospodarowanie; że nie trzeba płacić żadnych podatków i t. d.; za to wszystko żądają niewiele, tylko od 130 do 150 rub. — na przejazd do Ameryki. Rozumie się, że znajdują się latwowierni (i takich jest bardzo dużo), którzy oddają ostatni grosz zdobyty krwawą pracą i puszcza ją w świat. Agent ów zabiera pieniądze, każe się stawić na oznaczony dzień z góry w oznaczonym miejscu i gdy zbiorą się tam wszyscy, których udało się namówić na wyjazd, oddaje ich innemu agentowi; ten zabiera ich ze sobą do granicy, przeprowadza przez granicę i odstawia do stacyi Mysłowice, i tu dopiero czują ci ludzie pierwszy przedsmak obietnic tej bandy szachrajkiej. Dostawieni do barku agentury czekają całymi tygodniami, aż ów agent przysła pieniądze na szykarkę. Zjadają te trochę oszczędności, jakie im pozostają, a których przy strasznej drożyznie, jaka istnieje w owych barakach, nie na długo starczy, a potem zaczyna się głodzenie. Ludzie ci żyją tylko tem, co im przejeździ przeczorniejsi, to jest ci, którzy się odrazu w kartę przejazdu zapatrzili, nie dając pieniędzy naprzód, pozostawiają.

## Z Kraju.

— Zarząd główny Tow. kred. ziemskiego pragnął rozszerzyć swą działalność przez udzielanie pożyczek na drobniejsze osady wiejskie, mając na celu wyzwolenie włościan matorolnych z długów lichwiarskich i umożliwić im rozszerzenie posiadłości przez nabywanie sąsiednich gruntów. Pomimo usilnych starań prezesa Towarzystwa u władz w Petersburgu, ministerium nie zgodziło się na ten projekt, o czem urzędowo zawiadomiono zarząd Towarzystwa w Warszawie.

— Wykryto tajną drukarnię partii socjalistycznej, przyczem znaleziono dwie pośpieszone maszyny ręczne, kilka pudów czcionek, 10 kaszt, złożoną jedną stronice gazety „Robotnik”, proklamacje P. P. S., 4 klisze przygotowane do druku „Robotnika”, „Górnika” i „Łódzianina”, 5,000 egzemplarzy „Robotnika”, rewolwer, naboje, korespondencje, książki i proklamacje.

— Przed szpital Szarytek w Lublinie zajechał furą jakiś włościanin ze wsi podmiejskich. Przywiózł on chorego kilkunastoletniego chłopca, oświadczając, iż chłopiec zachorował na nieznaną mu chorobę. Przed furą, na której leżał chory, zgromadził się liczny tłum ciekawych. Szpitalny felczer, sądząc, iż chłopiec jest chory na cholere, poszedł do posługaczy, aby przenieść go do szpitala. W tym właśnie czasie chłopiec nagle zakończył życie. Włościanin, widząc to, zaciął konie bitem i odjechał do domu. Obecni napróżno usiłowali go przytrzymać. Szpital zawiadomił o wypadku policję, która zarządziła pościg za włościaninem, lecz bezskutecznie. Dowiedziano się później, iż włościanin ów pochodził ze Sławnika. Zapewne, nieszczęśliwy ojciec uczynił to z bojaźni, że mu zabiorą ciało zmarłego syna. Jednakże postąpił źle, bo jeżeli dziecko zmarło rzeczywiście na cholere, to przez odwiezienie trupa z powrotem do wsi łatwo może się stać, że to będzie powodem rozpowszechnienia się tej niebezpiecznej choroby.

— Trzeci koń, skradziony włościaninowi ze wsi Oleszno, z powiatu mińsko-mazowieckiego, Janowi Pietruszkiewiczowi, znajduje się w garbarni braci Jerominów w Grochowie, dokąd się zabłąkał, puszczony najwidoczniej luzem przez złodziei, a żąk przez prawnego właściciela może być odebrany.

— Ze wsi Konopnica (pow. lubelski) w dniu 15 września na skutek zapadłej uchwały gminnej wysiedlono do Archangielska trzy rodziny, znanych złodziei, grasujących w powiecie od dłuższego czasu.

— We wsi Wierzbica (pow. zamojski) aresztowano p. Kwiatkowskiego pod zarzutem uświadamiania ludności w duchu narodowym.

— W dniu 10 b. m. o godz. 10-ej zrana, po uroczystym nabożeństwie, wyruszyła z Jasnej Góry do Wilna kompanja, złożona przeszło 15,000 pielgrzymów. Kompanja prowadziło 20 księży w towarzystwie wszystkich cechów częstochowskich z chorągwiami. Pielgrzymi zabrali z sobą składowy dar Częstochowy dla Wilna: chorągiew Matki Boskiej Częstochowskiej z wizerunkiem Patrona Litwy, św. Kazimierza Królewicza.

## Z Cesarstwa.

— Dnia 16-go b. m. wręczono p. Hurec akt oskarżenia. Sprawa ma być sądzona w senacie w pierwszej połowie października.

— Od lipca r. z. do sierpnia r. b. stwierdzono w Petersburgu 13,462 przypadki naruszenia o ochronie nadzwyczajnej i ukarano za to w drodze administracyjnej 47,000 osób. Karano przeważnie grzywnami od 25 rb. do 300 rb. i aresztem do miesiąca. Najwyższa kara jednorazowa wynosiła 3,000 rb.

— W odległości 30 wiorst od Krasnojarska (Syberya) pięciu uzbrojonych ludzi zamordowało poborcę składów monopolowych i zrabowało 5, ty-sięcy rubli.

— Cholera rozpowszechnia się coraz szerzej Oprócz wymienionych w nr. 19 „Siewby” gubernij, obecnie epidemie wykryto w Jekaterynosławiu, Omsku (Syberya) Noworosyjsku.

— W Ufie w czasie przechadzki po dziedzińcu więziennym sześciu więźniów politycznych rzuciło się do bramy, zranili dozorcę i wybiegli na ulicę. Za nimi popędzili żołnierze. Jednego ze zbiegów zabito, trzech raniono tak ciężko, że wkrótce zmarli, jednego raniono lekko, jeden zaś zdołał uknąć. Raniony w nogę jeden ze ścigających żołnierzy. Przy zbiegach znaleziono brauningi, bomby, z których jedna, rzucona na żołnierza wybuchła.

— W miasteczku Ładyżance, (g. Kijowska) na jarmarku powstała bójka wśród włościan. Policjanta który usiłował przywrócić porządek, tłum obił; następnie pod przewodnictwem b. członka Dumy, włościanina Kuczerenki z powiatu bałckiego, tłum napadł na komisarza, który przybył na czele dziesięciu strażników. Komisarz i strażnicy poranieni kamieniami. Strażnicy dali salwę i zranili dwóch włościan ciężko i pięciu lekko. Tłum rozproszył się Kuczerenkę i innych przywódców aresztowano i spokój przywrócono.

## Z Zagranicy.

**Maroko.** Z Kazablanki donoszą, że poseł francuski. Reni przyjął konsulów zagranicznych i wyraził nadzieję, że wkrótce pokój będzie przywrócony, a stosunki z arabami, niespokojącymi w głębi kraju wznowione. Do Kazablanki przybywają w dalszym ciągu przedstawiciele plemion marokańskich, prosząc generała Drude o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich.

— **W Kazablance** powtarzano skłепy i wznowiono handel. Podczas wczorajszego rekonesansu generała Drude w okolicach Kazablanki nie zauważono nic ważnego. Generał zamierza dotrzeć do terytorium plemienia Nedi Unas, które dotychczas nie przysłało pełnomocników dla traktowania o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, a potem do miejscowości Darberreszid, odległej o 36 kilometrów od wybrzeża morskiego. Ponieważ w miejscowości tej krzyżują się wszystkie drogi, używane przez plemiona wojownicze, przez zajęcie tego ważnego punktu strategicznego Drude spodziewa się położyć kres zbieraniu się sił nieprzyjacielskich pod Kazablanką.

**Włochy.** Śród robotników rolnych w Apulii

(Włochy południowe) wybuchły rozruchy skutkiem sprowadzenia do żniw robotników obcych. Piętnaście tysięcy włościan zbuntowanych obsadziło wejścia do miasteczek i wiosek. Kilkakrotnie doszło już do krwawych starć z wojskiem. Włościanie przeskadzają dowozowi wody do miasteczek.

✓ **Galicja.** Na posiedzeniu sejmku poseł Stapiński przedstawił petycję 115 gmin, domagających się powszechnego, równego i tajnego głosowania przy wyborach do sejmku galicyjskiego. Składnią wiadomo, że rząd Wiedeński, ogólny dla całej Austrii, jest wrogo usposobiony dla wprowadzenia powszechnego głosowania do sejmów krajowych. Gdyby więc nawet sejm galicyjski uchwalił reformę, jest możliwem, że rząd jej nie zatwierdzi.

**Krakowska policja** aresztowała i odstawiła Jo sądu karnego Wandę Krahelską, obwinioną o uczestnictwo w zamachu na generał-gubernatora warszawskiego, generała Skaloną, dnia 5-go sierpnia 1900 r. na ulicy Natolińskiej w Warszawie. Dziś odbyło się pierwsze przesłuchanie oskarżonej. Krahelska nie będzie wydana władzom rosyjskim, wyszła ona bowiem tutaj za mąż za poddanego austriackiego, Dobrodzickiego.

**Z ks. Poznańskiego (Niemcy).** Słynnym na całą Europę stał się włościanin polski Drzymała, który pozbawiony przez dzikie przepisy pruskie prawa zbudowania domu na kupionym przez się gruncie, sprawił sobie duży wóz na kołach, coś w rodzaju wagonu i mieszka w nim z rodziną. Wiele pism europejskich umieściło fotografie tego wozu wraz z samym Drzymałą i jego żoną; i zapewne ten wóz stanie się historycznym, jako jeden dowód więcej okrucieństwa prusaków.

**Z Bułgarii.** Książę Bułgarski, Ferdynand, który od 20 już lat panuje w Bułgarii, robił starania na dworach Wiedeńskim i Londyńskim o podniesienie swego państwa na stopień królestwa, jednak i od ces. Franciszka Józefa, i od króla Edwarda otrzymał odpowiedź, że nie może liczyć w tej sprawie na ich poparcie.

**Z Korei.** Jak wiadomo, po wojnie rosyjsko-japońskiej Japonia zagarnęła Koreę, która była dotąd samodzielnem państwem. Obecnie z tego powodu wybuchło w Korei powszechne powstanie ludności, która gdzie może morduje japończyków. Powstańcy ze wszystkich stron ciągną do Seulu, stolicy Korei, zajętej przez wojska japońskie, aby zdobyć to miasto i wygnać z niego Japończyków.

**Ze Stanów Zjednoczonych (Ameryka Północna).** W San Francisco wybuchła zaraza dżumy; większa część dotkniętych zarazą umarła.

**Chiny.** W prowincji Kwangsi powstanie ludności przeciw rządowi rozszerza się i rośnie. Zbuntowane tłumy obnoszą sztandary z napisem: „Urzednicy podniecają naród do buntu”.

— **Z Pekinu,** stolicy Chin, donoszą angielskim gazetom, że cesarzowa matka wyrzeka się rządu i kraju; równocześnie też ma być obrany następca tronu.

**Japonia.** Skutkiem wybuchu działa na pancerniku „Kaszima” zginęło 5 oficerów i 22 marynarzy, odniosło rany ciężkie 2 oficerów i 6 marynarzy, lekkie zaś także 2 oficerów i 6 marynarzy.

**Z Austrii.** Odbyty w Salzburgu zjazd międzynarodowy górników przyjął po dłuższej dyskusji

następujące wnioski w sprawie skrócenia czasu pracy:

1. (Wniosek Anglii). Kongres jest przekonania, że obecnie nadzedł czas do poczynienia większych postępów w celu osiągnięcia w górnictwie 8-godzinnego dnia pracy (łącznie z wjazdem i wyjazdem). Kongres zobowiązuje się wyteżyć wszystkie swe siły, aby ze sprawą tą wystąpić z większą mocą w parlamentach narodów zastąpionych na tym kongresie, a 8-godzinny dzień pracy łącznie z wjazdem i wyjazdem stanie się ustawą.

2. (Wniosek Belgii i Francji). Dzień pracy w górnictwie nie może przekraczać 8-u godzin, a i te muszą być jeszcze skrócone w górnictwie, w którym panują piorunujące gazy, wysoka temperatura lub wilgoć.

3. (Wniosek Niemiec i Austrii). Przez ustawy krajowe należy czas pracy ograniczyć najwyżej do 8-u godzin dla wszystkich robotników w przemyśle górniczym. W podziemnych zakładach przy wysokiej temperaturze należy zezwolić najwyżej na 6-godzinną pracę.

nadsyłanie prenumeraty na kwartał 4-ty, w celu **UNIKNIĘCIA PRZERWY W WYSYLANIU PISMA.**

Tych prenumeratorów, którzy nie mogą nadesłać gotówki, nadsyłają prenumeratę markami, prosimy o nadsyłanie marek poczt. 7-iu kop. i 2-u kop., ponieważ tych najczęściej zużytkujemy.

## Odpowiedzi Redakcyi.

P. Bł. Kasperek w Krzczonowie. Wysyłamy regularnie; prosimy upominać się na pocztę; napiszcie nam, jakich numerów brak.

P. M. Wojcikowi w Rad. Wysyłamy.

P. A. Laskowskiemu i J. Dobrskiemu w Lesz-Księ. 1. rb. markami otrzymaliśmy. „Siewbę” wysyłamy. 50-iu kop. od p. Lewickiego z Sękoy nie otrzymaliśmy.

P. Nowickiemu z Świnar. Prenumeratę w ilości dwóch rubli otrzymaliśmy. „Siewbę” wysyłaliśmy bez przerwy. Jeżeli Sz. Pan nie otrzymał jakich numerów, prosimy zawiadomić, a wysłamy powtórnie.

P. J. Wojteckiemu. Tak jest. Księgarnia Smyczyńskiego nie opłaca. Dla Michała Chrusciaka, będziemy wysyłali; czy można pod jedną opaką? Co do adresowania listów, to nie robi różnicy; można i do filii.

## Ceny zboża w Warszawie

w d. 25 września.

Pszonica korzec	242 f.	od r. 8 k. 15	do r. 8 k. 25.
Zyto	232 f.	„ r. 6 k. 5	„ r. 6 k. 15.
Jęczm. 2-rzędowy	200 l.	„ r. 5 k. 20	„ r. 5 k. 60.
„ 4	200 f.	„ r. 4 k. 50	„ r. 4 k. 70.
Owies	160 f.	„ r. 3 k. 60	„ r. 3 k. 70.
Ziemniaki (kartofle)	„	r. 1 k. 70	„ r. 1 k. 80.

## Od Administracyi.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o wczesne

## Nagrody 50 rub.

Dwie gniade klacze z wozem zostały ukradzione 13 b. m. w majątku SWIĘCIMY, pow. KUTNOWSKIEGO. Jaśniejsza z dużą gwiazdką 3 lat 3 cale, zad cokolwiek niższy, ciemniejsza z małą gwiazdką kopyta zadnie białe 11/ lat 2 cale.

Braćmo Czytelnicy! „SIEWBY”, jako dwutygodnika, dla wymiany wzajemnej myśli było z1 mało i Wam —czytelnikom i nam—redakcyi. Dziś dzielimy się z wami radością nowiną, że od d. 1 Września 1907 r. „SIEWBA” zamieniła się na tygodnik **BEZ PODWYŻSZENIA PRZEDPŁATY.** Popierajcie żywiołwie „SIEWBĘ”—wasz organ, waszej sprawy służyć, nadajając korespondencyje ze stron waszych, jedyną nowych czytelników, przyczyniając się do dalszego jej rozwoju. **REDAKCYA.**

**CENA SIEWBY:**  
z przesyłką pocztową  
Rocznie, 1 rs 2k. —  
Półrocznie „ 1 „ —  
Kwartalnie „ 50  
Prenumeratę przesyłać  
można markami.  
Cena pojedynczego  
numera 5 kop.

Redakcyi i Administracyi w **Warszawie**  
(stacya Dr. Żel. Warszawsko-  
Petersburskiej, pomiat Rady-  
miński, pob. Warszawski)  
otwarta we wtorek, piątek z nie-  
dziele od godz. 6-8 wieczorem.  
Filja w **Warszawie** (Nowy-  
Świat 35 m. 8 — dla numerów  
szablennych.)

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE  
KSIĘGARNIA  
**Gobethnera i Wolffa**  
w **WARSZAWIE**  
**Z G O D A N r. 8.**  
oraz wszystkie redakcyje pism  
prowinjonalnych i wieksze księ-  
garnie w Królestwie Polskiem.

**CENA OGŁOSZEŃ:**  
Za wiersz petitowy  
1-o szpalitowy 10 kop.  
Ogłoszenia drobne po  
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: **JAN KIBLAK** z Chrszatego.

Druk: **EDWARD NICZ** i S-ka w Warszawie, **NOWY-ŚWIAT** Nr. 70.